

pelle intrare”, tworzy Augustyn w związku ze sprawą donatystów. W zakończeniu (s. 279-286) jasno i wyraźnie podsumował ks. T. Kołosowski wyniki swoich badań.

A zatem układ pracy jest jasny, dokładnie podzielony, co rzuca się w oczy już przy spisie treści, a także stanowi ułatwienie dla czytelnika, bo staje się pomocne dla asymilacji i bogactwa materiału, zawartego w rozprawie. Rzetelnie potraktował Autor bazę wyjściową, dokumentując każdą swą opinię w odniesieniu do źródła. Uderza przejrzystość i jasność przekazu. Język pracy jest prosty i logiczny. Racjonalna treść jest komunikatywna. Autor swobodnie porusza się w źródłach i opracowaniach, przypisy nie są przeładowane odniesieniami do opracowań, do publikacji naukowych ustosunkowuje się krytycznie, ostrożnie polemizuje z poglądami uczonych, przedkłada własne poglądy, które są owocem jego studiów i przemyśleń. Rozprawa stanowi ważny wkład ks. T. Kołosowskiego w rozwój badań patrystycznych. Podsumowując recenzję rozprawy, chciałbym jeszcze raz podkreślić jej rzetelny poziom naukowy, odpowiedzialność Autora za ferowane sądy w oparciu o źródła i umiejętne posługiwanie się literaturą naukową.

Ks. Augustyn Eckmann – Lublin

Michał STACHURA, *Heretycy, schizmatycy i manichejczycy wobec cesarstwa rzymskiego (lata 324-428, wschodnia część imperium)*, Kraków 2000, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, ss. 223.

Religijna polityka Konstantyna Wielkiego wyznaczyła nowy etap w stosunkach cesarstwa rzymskiego z Kościołem chrześcijańskim. Zacieśniająca się z biegiem czasu symbioza państwa i Kościoła miała epokowe znaczenie dla obu stron, obu przyniosła poważne korzyści, ale także przed obiema postawiła nowe dla nich problemy, których rozwiązania wymagało ich wzajemne współżycie. Problemów tych było oczywiście wiele, ale jednym z najważniejszych był ten, który generowały herezje i schizmy, rozdzierające od wewnątrz spoiwość Kościoła Powszechnego. A ponieważ jedność Kościoła stała się od czasu przewrotu konstantyńskiego także sprawą państwa, przeto problem heretyków i schizmatyków, dotąd wewnątrzkościelny – dogmatyczny i dyscyplinarny, przybrał także charakter państwowy – prawny i polityczny. Stał się teraz wielowątkowym i przybrał na ciężarze gatunkowym. Nic więc dziwnego, że od dawna przyciągał uwagę uczonych, którzy poświęcili mu już setki prac. Nie znaczy to jednak, aby zadawałająco odpowiadało już na wszystkie pytania i wypełniono wszystkie luki. I to umożliwiło Michałowi Stachurze podjęcie badań nad tematem recenzowanej przeze mnie książki.

Rozpoczyna ją obszerny wstęp (s. 11-48), w którym Autor omówił wykorzystane przez siebie źródła prawne, historiograficzne i herezjologiczne (ponad 30 publikacji), dał krytyczną ocenę literatury przedmiotu (wykorzystał 337 różnojęzycznych prac), przekonująco uzasadnił chronologiczne i terytorialne ramy, jakie zakresił swojemu tematowi, i poczynił szereg uwag dotyczących terminologii i zasad metodologicznych, jakie stosował w swoich badaniach. Uwagi te uważam nie tylko za interesujące, ale i za nieodzowne, zważywszy na nieostrość niektórych terminów i pojęć oraz złożoność badanej materii. Autor podkreśla, że przedmiotem jego badań są ci heretycy i schizmatycy, którzy posiadali odrębne organizacje kościelne i których można nazwać – posługując się terminologią używaną przez uczonych niemieckich – „mniejszością”, tj. „grupą społeczną niezupełnie samoistną, lecz raczej powoływaną do istnienia przez dominującą «większość» społeczeństwa, przy czym «większość» ta często dysponuje wsparciem szeroko pojętego aparatu przymusu” (s. 14). Autor przy tym zastrzega, że nie będzie badał różnic doktrynalnych, jakie dzieliły owe mniejszości od większości chrześcijańskiej, chociaż oczywiście zdaje sobie sprawę, że to właśnie różnice w kwestiach dogmatycznych i dyscyplinarnych prowadziły do schizm i herezji, zatem pominąć całkowicie tych kwestii się nie da, ponieważ nie można zrozumieć „ludzi owej głęboko religijnej epoki, tłumacząc ich postępowanie jedynie osobistymi ambicjami, czy też zimno wykalkulowanymi racjami politycznymi” (s. 8). Oczywiście heretycy, jako obywatele cesarstwa rzymskiego zapewne mieli jakoweś poglądy polityczne, ale autor jest zdania, że „heretyk, jako heretyk nie musiał posiadać żadnych szczególnych poglądów w sprawach innych niż religijne” (s. 13). Tym stwierdzeniem Autor z góry uprzedza czytelnika, że w swoich badaniach nie znajduje podstaw do utożsamiania heretyków z nonkonformistami, z obrońcami wolności słowa, racjonalizmu, tolerancji i demokracji; uważa nadto, że nie można nazywać ich libertynami, albowiem cechowała ich zazwyczaj daleko bardziej posunięta surowość obyczajów, niżli te, jakie nakazywały normy Kościoła Powszechnego; zasługują natomiast, przynajmniej w większości, na miano konserwatystów, ponieważ ich ruchy były zazwyczaj wyrazem sprzeciwu przeciwko rzekomym czy rzeczywistym „innowacjom” w Kościele Powszechnym. Zaprezentowany tu punkt widzenia Autora jest zgodny z tymi wnioskami, jakie narzuca naukowe badanie dokumentacji źródłowej, dalekie od nadinterpretacji czy wręcz manipulacji faktami historycznymi.

Swoje szczegółowe rozważania Autor zaprezentował w dwóch częściach. Pierwsza, składająca się z sześciu rozdziałów (s. 51-134), przedstawia politykę wobec heretyków i schizmatyków cesarzy: Konstantyna Wielkiego, Konstancjusza II, Juliana, Jowiana, Walensa, Walentyniana I, Gracjana, Teodozjusza I, Arkadiusza i Teodozjusza II. Analizując szczegółowo ich ustawodawstwo i zestawiając je z wiadomościami czerpanymi z innych źródeł, Autor przekonująco dowodzi, że cesarze swoimi antyheretyckimi ustawami doprowadzili do

uformowania się kategorii prawnej heretyków, do ukształtowania się dyskryminowanej mniejszości, która przybrała nawet postać grupy społecznej. Przy czym Autor dostrzega w tym procesie dwa etapy. Pierwszy zapoczątkował Konstantyn Wielki. Temu cesarzowi poświęcił stosunkowo dużo miejsca, albowiem słusznie podkreśla, że jego ustawodawstwo antyheretyckie nie zostało w nauce należycie docenione, nie zanalizowano nawet jego listu, zawartego w *Vita Constantini* (IV 64-65). Tymczasem list ten, a właściwie ustawa, jest – jak Autor wykazał – autentyczny i bardzo ważny dla określenia stosunku cesarza do heretyków i schizmatyków. Analiza tego listu i pozostałych ustaw antyheretyckich Konstantyna Wielkiego prowadzi do wniosku, że na postawę tego cesarza do heretyków i schizmatyków wpływ miały nie kwestie dogmatyczne, które spowodowały wydzielenie się różnych wspólnot religijnych, lecz ich odrębność organizacyjna, burząca jedność Kościoła uznanego przez państwo. Dlatego celem jego ustawodawstwa antyheretyckiego było doprowadzenie do jedności Kościoła. I tę politykę prowadzili jego następcy aż do Gracjana, chociaż czasami szukali kompromisu, wymuszanego nawet siłą, jak to czynił Konstancjusz II, albo nie zawsze systematycznie i konsekwentnie, jak to było w przypadku cesarza Walensa. Warto podkreślić, że Autor jako pierwszy zwrócił uwagę na religijną politykę Prokopiusza, uzurpatora z okresu panowania Walensa, i ukazał jego powiązania z Kościołem anomejskim.

Drugi etap w podejściu cesarzy do heretyków i schizmatyków rozpoczyna panowanie Teodozjusza I. Autor pokazał, jak w latach 380-384 ustawodawstwo cesarskie rozszerza listę heretyków, i wykazał, że traktuje ono ich już nie tylko jako burzycieli jedności Kościoła Powszechnego, ale i jako odstępców od ortodoksyjnej doktryny. Zaostrza się odtąd w przepisach prawnych antyheretycki kurs, którego celem staje się stopniowe izolowanie od społeczeństwa grup heretyckich. Autor nie ograniczył się w badaniu postawy cesarzy li tylko do źródeł prawnych, ale obraz, jaki wyłania się z *Kodeksu Teodozjusza* zestawiał z tą codzienną rzeczywistością, o jakiej mówią źródła narracyjne; a w ich świetle trudno mówić o rzeczywistym prześladowaniu heretyków przez cesarza i aparat cesarski; okazuje się bowiem, że prawo nie było stosowane rygorystycznie i to nawet za wiedzą samego cesarza. Nie znaczy to, by prześladowań nie było, z tym jednak, że jego promotorami byli właśnie biskupi, dla których ustawodawstwo antyheretyckie było wygodnym narzędziem do zwalczania grup heterodoksyjnych.

Za panowania cesarza Arkadiusza rozszerza swoje znaczenie pojęcie „heretja”, które odtąd będzie oznaczać nie tylko odstępców – i to nawet w sprawach mało istotnych – od nauki katolickiej, ale także schizmatyków. Jednakże skuteczność ustaw tego cesarza była – zdaniem Autora – skromna. Podobnie rzecz miała się za panowania Teodozjusza II, za którego obserwuje się, jak powiada Autor, „żałosną bezradność władzy wobec wspólnot heretyckich” (s. 117). Cesarz ten, prowadzący politykę kościelną niezależną – co Autor wyraźnie

podkreśla – od tej, jaką prowadzono wówczas na Zachodzie, był gotów nawet faworyzować pewne kościoły heretyckie, wbrew oczywiście stanowisku biskupów katolickich. Ważną jest i ta konstatacja autora, że w ustawodawstwie tego cesarza, jak i wszystkich jego poprzedników, nie ma śladu, aby władze państwowe starały się siłą narzucić heretykom przekonania religijne.

Ta część książki, którą dotychczas zaprezentowałem, opiera się w dużej mierze na literaturze przedmiotu, chociaż dowodzi, że Autor znakomicie orientuje się w materiale źródłowym, co pozwoliło mu na wyrażanie własnego stanowiska, na wprowadzanie korekt w dotychczasowych ustaleniach, czy na nowe ujęcie niektórych kwestii. O ile jednak uczeni zazwyczaj poprzestawali na ukazaniu stosunku cesarzy do heretyków i schizmatyków, to M. Stachura poszedł dalej i postarał się znaleźć odpowiedź na pytania: jak ustawodawstwo antyheretyckie odbiło się na składzie społecznym duchowieństwa heretyckiego, i jaki miało wpływ na funkcjonowanie heretyckich Kościołów. Szukając odpowiedzi, przeprowadził on badania prozopograficzne, które pozwoliły mu stwierdzić, że np. wśród duchownych Kościoła nowacjańskiego i anomejskiego byli także ludzie majątni i wykształceni, że niektórzy przedstawiciele ówczesnej elity politycznej popierali różne Kościoły heretyckie i wpływali na łagodzenie, czy nawet na odwoływanie antyheretyckich praw. Z biegiem czasu jednak, dążenia cesarzy do oczyszczenia państwa z heretyków, postępujące zresztą etapami (najpierw usuwano ich z bezpośredniego otoczenia cesarza, potem z jego służby, następnie ze stolicy, a wreszcie i z miast), prowadziły do wyizolowania heretyków i schizmatyków ze społeczeństwa, do spychania ich na margines życia społecznego i do „ruralizacji”, czyli zmuszania ich do szukania warunków do życia w zapadłych rejonach wiejskich.

W drugiej części swojej rozprawy, składającej się z czterech rozdziałów (s. 137-193), Autor zebrał ze źródeł wszystkie świadome wypowiedzi heretyków i schizmatyków na temat chrześcijańskiego państwa rzymskiego. Rozpatrując tumulty i wystąpienia na tle religijnym przekonująco wykazał, że heretycy nie występowali przeciwko państwu, nie stanowili zagrożenia dla porządku publicznego i ładu społecznego, nie wymuszali siłą zmiany polityki religijnej państwa, słowem nie byli „grupą rewolucyjną”, co niejednokrotnie w nauce im przypisywano. Skrupulatna analiza wypowiedzi nowacjan i eunomian oraz dwu *Historii Kościoła*, jednej autorstwa eunomianina Filostorgiusza, drugiej – nowacjanina Sokratesa, dała ciekawe rezultaty; pozwoliła bowiem określić ich poglądy na temat zakresu władzy cesarskiej w sprawach religijnych, jej stosunku do władzy duchowej oraz obowiązków cesarza wobec chrześcijan. Jak wynika z tych badań, Filostorgiusz nie uważał cesarstwa rzymskiego po Konstancynie za twór doskonały, za obiecane Królestwo Boże na ziemi, ani nawet za jego zapowiedź, ale traktował je za strukturę co prawda lepszą niżli cesarstwo pogańskie, ale także ułomną, która przeminie, jak każda inna rzeczywistość ziemską; cesarze przeto nie powinni wtrącać się w sprawę wiary, które przy-

należą tylko biskupom, oczekującym od pobożnego cesarza kornego podporządkowania się ich władzy duchowej. Bardzo dobrze Autor wykazał, że dzieło Sokratesa można właściwie zrozumieć tylko wówczas, jeśli spojrzy się nań przez pryzmat nowacjanizmu autora, który historię Kościoła nowacjan wpisał w przemyślany sposób w historię Kościoła Powszechnego; swoje dzieło adresował on – zdaniem Autora – nie do nowacjan, lecz do grona katolików z konstantynopolitańskich elit władzy świeckiej i duchowej, decydujących o religijnej polityce państwa, po to, aby unaocznili im fakt, że nowacjanie byli zawsze wierni credo nicejskiemu, że solidaryzowali się z katolikami w trudnych dla nich chwilach i dlatego zasługują na zachowanie swojej uprzywilejowanej pozycji. Sokrates nie zawęży jednakże pojęcia Kościoła Powszechnego li tylko do katolików i nowacjan, albowiem dla niego Kościół Powszechny to zespół wszystkich Kościołów chrześcijańskich, w tym i heretyckich. Dlatego w jego *Historii Kościoła* brzmia nawoływanie do zgody w Kościele, do tolerancji religijnej, do zaniechania prześladowań heretyków; dlatego widoczne są w niej postulaty pod adresem cesarza, aby zabiegał o pokój i jedność w Kościele, współpracując na tym polu harmonijnie z biskupami, bo tylko taki Kościół może być rękomią pokoju i pomyślności w państwie.

Prezentując zawartość tej książki starałem się ukazać jej nić przewodnią i zaakcentować te jej punkty, które moim zdaniem są najciekawsze, albowiem widać w nich własne przemyślenia Autora i jego twórczy wkład w poruszaną tematykę. Nie znaczy to, że uwzględniłem tu wszystkie jego szczegółowe rozważania, które lepiej wyjaśniają, lub też korygują dotychczasowe ustalenia uczonych. A tych jest w pracy dużo. Pozwoliła mi na to przede wszystkim bardzo skrupulatna i metodyczna analiza źródeł, bardzo dobra znajomość literatury przedmiotu i umiejętność spojrzenia na szczegółowe zjawiska w ich szerokim kontekście historycznym.

M. Stachura postawił sobie jasno wytyczony cel, ściśle określony chronologicznie, terytorialnie i tematycznie i dzięki temu jego praca, poruszająca skomplikowane problemy, jest nad wyraz czytelna. Fakt, że świadomie zrezygnował z poruszania niektórych kwestii, aczkolwiek mających związek z jego tematem, wyszło, moim zdaniem, jego rozprawie na dobre, albowiem jest ona i tak wystarczająco obszerna, a zyskała na tematycznej zwartości i konstrukcyjnej logice. Wypełniając dotkliwą lukę w dotychczasowych badaniach nad problematyką dotyczącą stosunku heretyków i schizmatyków do chrześcijańskiego państwa i do chrześcijańskich cesarzy M. Stachura dał nam poważne studium naukowe, które polscy uczeni powitają niechybnie z satysfakcją, natomiast ci specjaliści, którzy języka polskiego nie znają – będą mieli o nim tylko bardzo ogólny pogląd, bo tylko taki może im zapewnić półtorastronicowe streszczenie w języku niemieckim. A szkoda.